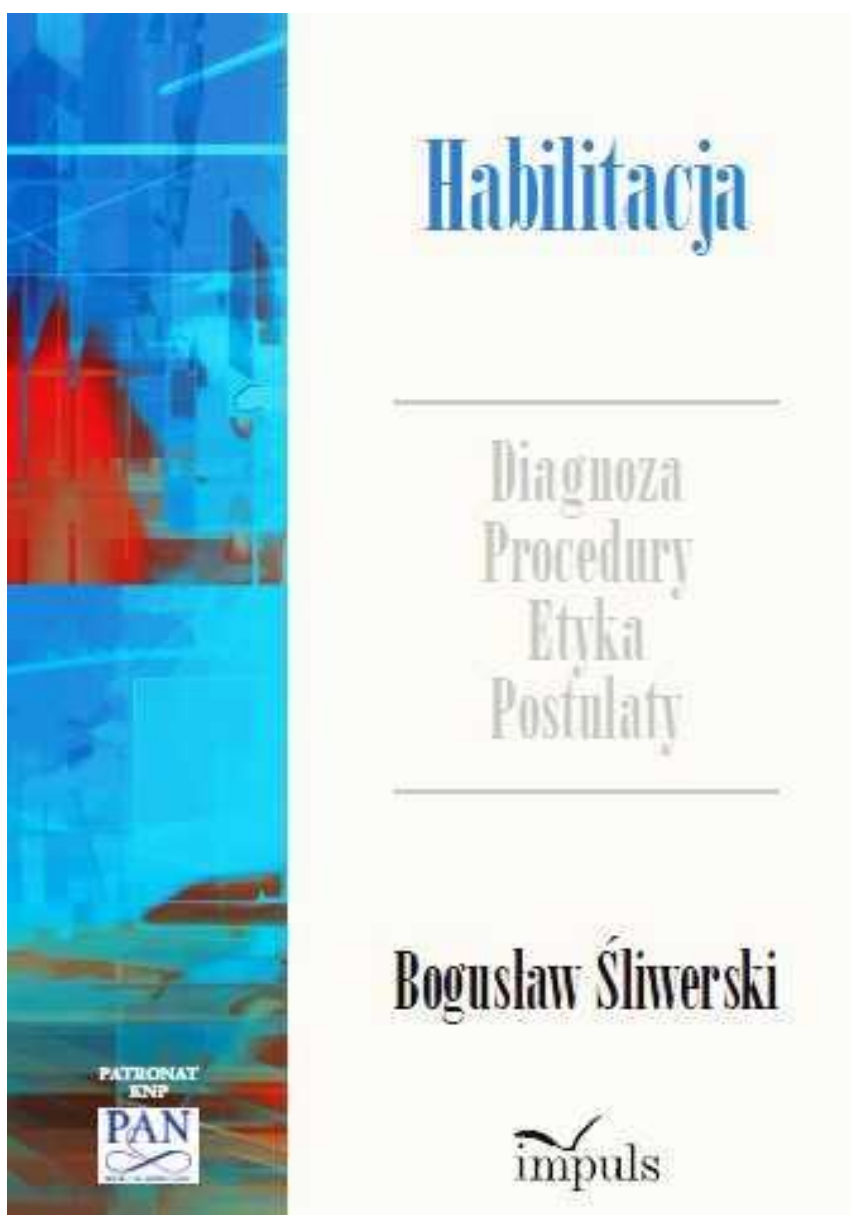


Nowa monografia naukowa autorstwa **Bogusława Śliwerskiego** pt. „**Habilitacja. Diagnoza, procedury, etyka i postulaty**”, ukazała się w ramach serii **Pedagogika Nauce i Praktyce**. Rozprawa stanowi kompendium wiedzy na temat awansów naukowych prowadzących do samodzielności akademickiej. Czytelnicy otrzymują nie tyle (lub – nie tylko) opis procedur i okoliczności im towarzyszących, co (lub – także, a może nawet: przede wszystkim) analizę złożoności zjawiska zwanego habilitacją, wielkich mechanizmów i drobnych kruczków nią rządzących, zdumiewająco nieraz odległych zależności i powiązań, niejednokrotnie podyktowanych osobistymi upodobaniami np. recenzenta.



## Z recenzji prof. dr. hab. Zbyszka Melosika

Najnowsza książka prof. dr. hab. **Bogusława Śliwerskiego** nie tylko potwierdza jego nadzwyczajne kompetencje w zakresie prowadzenia dyskursu naukowego, ale także stanowi niezwykle wartościowe kompendium wiedzy dla młodych naukowców, wkraczających dopiero (zwykle po doktoracie) na drogę kariery naukowej.

„Bohaterem” tej publikacji jest habilitacja, jako przełomowy, wręcz zwrotny punkt w karierze akademickiej. Zdobycie tego stopnia naukowego pozwala na wejście w rolę tzw. samodzielnego pracownika nauki, podejmującego decyzje w sprawie awansów naukowych innych osób oraz mogącego prowadzić doktoraty.

Dostrzegam także w tej książce ważny wątek politologiczny. Oto z precyzyjnych, a jednocześnie bardzo komunikatywnych narracji Bogusława Śliwerskiego wyłania się rekonstrukcja władzy ustawy czy rozporządzenia, które [...] tworzą dla osób i instytucji „nowy świat”, do jakiego muszą się dostosować. Biografie ludzi, poprzez konieczność przystosowania się do prawnej pajęczyny, są kanalizowane zgodnie z założeniami ustawodawcy.

Warto dodać, że książkę przenika swoista życzliwość wobec potencjalnych i aktualnych habilitantów. **Bogusław Śliwerski** nie ukazuje habilitacji jako zmory nocnej czy mąk Tantalą, względnie miecza Damoklesa. Stara się wykazać – i udaje mu się to – że utrzymanie przez kandydatów wysokich standardów oraz stosowanie procedur muszą przynieść sukces.

### **Fragment Wstępu:**

Doświadczenie w kierowaniu **Sekcją I Nauk Humanistycznych i Społecznych CK** sprawiło, że miałem wgląd w stan rozwoju kadr akademickich w obu dziedzinach nauk, a zarazem wyjątkową okazję do poznawania i zrozumienia specyfiki uwarunkowań prawno-administracyjnych w procedowaniu wszystkich podmiotów. Piszę o tym we wstępie, żeby wskazać źródło własnej wiedzy o kwestiach, które dla osób spoza struktur władzy są częściowo niedostępne, niezrozumiałe, a wymagają żmudnych studiów i analiz. Przedstawię dane o sytuacji kadrowej w mojej dyscyplinie naukowej, jaką jest pedagogika. Być może zainteresują one wybieranych do CK przedstawicieli nie tylko tej nauki, gdyż członkostwo w tym organie umożliwia prowadzenie analiz dokumentacji

postępowań awansowych, które są przejawem stanu rozwoju środowiska naukowego. Takie diagnozy mogą nie tylko uświadamiać uczonym i ich przełożonym rzeczywisty stan rzeczy w powyższym zakresie, lecz także tworzyć podstawy do prowadzenia odpowiedzialnej polityki kadrowej. Awans naukowy, a jakże często i niepowodzenia w trakcie wszczynanych postępowań o nadanie stopni naukowych czy tytułu naukowego profesora nie powinny być wyłącznie, czy przede wszystkim, sprawą indywidualną każdego z naukowców. Należy je również postrzegać przez pryzmat interesu społecznego, wspólnotowego, który wynika z idei universitas oraz nakładów finansowych ze środków publicznych. [...]

[...] Każda sprawa, każdy wniosek jest odrębnym światem czynników uczestniczących w nim podmiotów. Rolą ekspertów CK jest takie badanie dokumentacji, aby ten, kto nie uzyskał pozytywnego rozstrzygnięcia we własnej sprawie, mógł liczyć na obiektywną weryfikację. Być może będzie musiał przyjąć – przynajmniej do wiadomości – zasadność krytyki merytorycznej superrecenzentów CK albo także opinii, jakie wyrażano na wcześniejszych etapach postępowania w ocenie jego osiągnięć. Rzetelna krytyka i wrażliwa ocena w naukach humanistycznych oraz społecznych powinny odchodzić od biograficznego paradygmatu krytyki naukowej, w ramach którego przypisuje się autorowi rozprawy określone uczucia, emocje, wizje, intencje czy oczekiwania lub/i się ich docieka, na rzecz krytyki merytorycznej tekstów mających przecież swoją strukturę, treść i odwołania do różnych źródeł. Trzeba umieć się wznieść ponad własne sympatie i antypatie, by czynić przedmiotem swojej analizy i oceny znaczenia, które tkwią w samym dziele naukowym. Autor nie może odpowiadać za to, jakie sensy są przypisywane treściom z jego publikacji w wyniku usilnych prób czytelników odczytywania jego intencji i doszukiwania się ich zgodności z innymi jego pracami czy aktywnością życiową.

Coraz częściej spotykam się z preparowaniem krytyki naukowej w tekstach, które w swej istocie mają jedynie być pretekstem do osobistych rozliczeń z autorem, niekoniecznie jako autorem konkretnej publikacji, tylko osobą. Wówczas krytyka wyraża różne preferencje recenzenta, rozczarowania lub fascynacje związane z konkretną osobą, a nie z jej dziełami. W sensie filozofii prawa dba się tu o „uczciwość proceduralną”, by osoby zyskujące stopnie naukowe w sposób niegodny lub/i niezgodny z wymogami ustawy zostały ich pozbawione, np. w sytuacji rozpoznania plagiatu. Podobnie jest, kiedy

oceniając osiągnięcia kandydatów do stopnia czy tytułu naukowego, stwierdza się popełnienie rażących błędów merytorycznych. Zdarza się, że unieważnia się czyjąś recenzję jako jawnie sprzeczną z zasadami dobrej praktyki i etyki pracownika naukowego. Centralna Komisja określa możliwości prawne naprawienia krzywdy czy nawet zadośćuczynienia osobie pokrzywdzonej. Co ważne, nie dotyczy to tylko kandydatów, ale także recenzentów czy superrecenzentów, przeciwko którym w ostatnich latach skierowano sprawy do sądu za naruszenie wizerunku ocenianej przez nich osoby w związku z napisaniem o jej rzekomej nieuczciwości, popełnieniu plagiatu. Recenzje w przewodach doktorskich i postępowaniach habilitacyjnych są publikowane. [...]